

## PARADOKS APOLITYCZNOŚCI OLIMPIZMU

„... niemożliwością jest oddzielenie sportu od polityki z tej prostej przyczyny, że zawsze znajdują się ludzie gotowi wykorzystać sportowców do swych własnych celów” – stwierdza Guy Walters w przedmowie do swej głośnej książki *Igrzyska w Berlinie – jak Hitler ukradł olimpijski sen*<sup>1</sup>.

Po prawdzie nic w życiu, żadna z jego dziedzin, nie jest wolna od polityki, a co dopiero coś tak spektakularnego i w naszej dobie popularnego jak sport. Zwłaszcza ten wyczynowy, profesjonalny. Z igrzyskami olimpijskimi na czele, stanowiącymi zwieńczenie piramidy kultury fizycznej. Zresztą również fundamenty tej piramidy, wychowanie fizyczne, warunki do masowego uprawiania sportu, jako podstawy zdrowia, były, są i będą podmiotem zainteresowania władz państwowych, a zatem określonych kręgów politycznych sprawujących władzę. W mniejszym lub większym stopniu. Od przełomu wieków wszakże, wręcz w największym stopniu, bo mają reprezentacyjne znaczenie i wpływ na samopoczucie społeczne. Są również po prostu bezkonkurencyjne w mediach. Dowodem miliardy widzów transmisji telewizyjnych z mundiali czy igrzysk. A przecież sto lat temu, w okresie kształtowania się ruchu olimpijskiego i pierwszych, jakże skromnych igrzysk, ze świętym przekonaniem głoszone apolityczność igrzysk, które miały zastąpić wojny! Z blaskiem w oczach i z mądrością tamtych lat czynił to twórca ruchu olimpijskiego baron Pierre de Coubertin. I słusznie, choć przecież jego intencje nie były wolne od politycznych względów<sup>2</sup>.

Wśród wielu mitów związanych ze wznowieniem igrzysk olimpijskich mocno udokumentowany jest i ten, że inicjatywa barona de Coubertina wynikała nie tylko z ówczesnej mody na odkrywanie starożytności, ale głównie z rywalizacji z niemieckimi archeologami i historykami, Ernstem Curtiusem oraz Heinrichem Schliemannem, którzy doprowadzili do odkopania skarbów Olimpii oraz ruin Troi. O ile jednak Schliemann dysponował ogromnymi środkami finansowymi, blisko milionem marek, pochodzącymi również z kontrybucji, jaką płaciła Fran-

---

<sup>1</sup> G. Walters (2008), *Igrzyska w Berlinie – jak Hitler ukradł olimpijski sen*, Poznań.

<sup>2</sup> G. Młodzikowski (1984), *Olimpiady ery nowożytnej*, Warszawa; M. Rotkiewicz (2011), *Światło Olimpii*, Warszawa.

cja po przegranej w 1871 roku wojnie z Prusami, o tyle baron de Coubertin dysponował głównie intelektem. I chęcią podniesienia znaczenia Francji w dziele uwspółcześnienia helleńskich tradycji. A zatem odrodzenie ruchu olimpijskiego miało ściśle polityczny charakter, podobnie zresztą jak sport, który zmaganiem na bieżniach i boiskach miał zastąpić wojny. A zatem już od kolebki nie mógł być apolityczny! I z odkryciem tej prawdy nie trzeba było czekać do igrzysk w Berlinie, które Hitler zamienił w festiwal faszyzmu<sup>3</sup>!

Jedno z pierwszych, głoszonych przez barona de Coubertina haseł organizujących się igrzysk „allgames, allnation” (wszystkie gry, wszystkie narody) w ówczesnej Europie było równie polityczne, jak i nierealne. Konfliktowe, ze względu na to, że mapa państw na przełomie XIX i XX wieku nie była jednoznaczna z podziałami narodowymi. Od Aten począwszy, w igrzyskach startowały reprezentacje państw, w których powstały i działały komitety olimpijskie. Reprezentacje defilowały pod flagami swych państw. Jednak już na wstępie zaistniał jeden wyjątek. Imperium Habsburgów reprezentowały dwie drużyny – Austrii i Węgier. Pod własnymi flagami. Było to z jednej strony możliwe ze względu na konstytucję dualistycznej monarchii pod nazwą Cesarstwa i Królestwa Austrii i Węgier, czyli CK. Z drugiej strony wszakże w miarę rozwoju igrzysk olimpijskich zaczęło to być kwestionowane przez inne państwa. Dlaczego Wiedeń i Budapeszt mogą mieć swoje reprezentacje skoro są jednym państwem, pod jednym monarchą? W miarę zaostrzania się konkurencji w walce o medale i dużych sukcesów Węgrów sprawa ta przybrała szczególnie na sile w przededniu V igrzysk olimpijskich w Sztokholmie. Szwecja zaczęła naciskać na CK, aby wystawiła jedną reprezentację, pod jedną flagą! W 1911 roku szwedzka prasa publikowała w tej sprawie szereg tekstów, a także ujawniła wysłany przez ambasadora Austro-Węgier w Sztokholmie list do Wiednia, w którym wnioskował on o wystawienie jednej drużyny, ze względu na naciski ze strony króla Szwecji i konieczność zachowania dobrych stosunków. Gabinet w Wiedniu uznał to stanowisko za słuszne. Nie bez znaczenia była kalkulacja, że połączona ekipa zdobyłaby razem więcej medali, co zaczęło dużo znaczyć w międzynarodowych relacjach. Węgrzy obronili się jednak. W styczniu 1912 roku Węgierski Komitet Olimpijski ostro i jawnie zaprotestował, a ponieważ Węgrzy od początku ruchu olimpijskiego mieli mocną pozycję w MKOl, a także osobiste wsparcie de Coubertina, sprawa ucichła i Madziarzy pojechali w końcu do Sztokholmu pod własnymi barwami<sup>4</sup>.

Nie uprzedzajmy wszakże faktów i wróćmy do tego, jak to się stało, że Węgrzy od początku olimpiad uzyskali prawo samodzielnej reprezentacji, co było ściśle politycznym problemem ogłoszonych apolitycznymi igrzysk olimpijskich.

<sup>3</sup> G. Młodzikowski (1979), *Polityka i sport*, Warszawa.

<sup>4</sup> F. Mezo (1956), *Az ujkori Olimpia*, Budapest.

Z tą sprawą wiąże się mało znana u nas postać twórcy ruchu olimpijskiego na Węgrzech – Ferenc Kemény’a. W tym wątek polski, gdyż nie kto inny, a właśnie Kemény zaczął optować na rzecz dopuszczenia do udziału w igrzyskach Polaków. A więc trzeciej reprezentacji imperium Habsburgów – Galicji pod polską flagą!

Ferenc Kemény miał 24 lata i dyplom nauczyciela matematyki, kiedy w 1884 roku pojechał do Paryża kontynuować studia na Sorbonie. Tam poznał oraz przyjaźnił się z baronem de Coubertinem i z miejsca uległ fascynacji ideą wznowienia igrzysk olimpijskich lansowaną przez nieco młodszego od niego francuskiego arystokraty. Po powrocie na Węgry ich przyjaźń nie tylko utrwaliła się i udokumentowała stałą korespondencją, ale i ogromną aktywnością Kemény’a w działaniu na rzecz wznowienia igrzysk. Węgierscy historycy, z wybitnymi znawcami dziejów olimpiad prof. Józsefem Keresztényi’em i Ferencem Mezősny czele, twierdzą, że to właśnie Kemény wyszedł z pomysłem zorganizowania pierwszych igrzysk w Atenach, a gdyby się to nie udało, to wówczas w Budapeszcie. Dzięki poparciu de Coubertina w 1894 roku w Paryżu Kemény wszedł w skład 15 osobistości, które utworzyły MKOI. Kemény miał doskonałe kontakty z węgierską arystokracją i ministrami gabinetu w Budapeszcie, był też pionierem ruchu sportowego na Węgrzech i zaciekle walczył właśnie o to, aby na igrzyskach Węgry miały swoją reprezentację. I nie tylko Węgry. Keresztényi pisze, że w równej mierze starał się o to, aby mocne sportowo wtedy Lwów i Kraków wystawiły oddzielną reprezentację Lodomerii i Galicji, a więc polską drużynę<sup>5</sup>.

Zgłoszona przez Kemény’a kandydatura Budapesztu jako rywala Aten do zorganizowania pierwszych igrzysk nie była pozbawiona podstaw. Wynikała z tego, że poza ogromnymi chęciami Grecja nie dysponowała odpowiednimi środkami na zbudowanie w Atenach stadionu olimpijskiego do momentu, kiedy na rok przed igrzyskami grecki milioner Giorgios Averoff nie ofiarował wielkodusznie na ten cel miliona drahm! Z kolei gotowość Budapesztu do przyjęcia igrzysk, i to w każdej chwili, była oparta na tym, że w 1896 roku Węgry niezwykle uroczyście miały obchodzić tysiąclecie istnienia. Już miały przyznane Wystawę Światową i, co najważniejsze, posiadały ogromne zasoby finansowe oraz wsparcie Wiednia. To był czas dynamicznego rozwoju Budapesztu, łącznie z budową pierwszej wtedy na kontynencie europejskim linii metra! Kemény długo wierzył, że igrzyska odbędą się w Budapeszcie i z kolei nie wyobrażał sobie ich bez udziału Polaków! Bo mimo ugody z Austrią na Węgrzech ciągle żywe były wspomnienia Wiosny Ludów i powstania w 1848 roku, w którym Madziarom niezwykle wydatnie pomogli Polacy z Legionem Polskim oraz generałem Józefem Bemem na czele. To był jeden z najważniejszych momentów historycznych przyjaźni węgiersko-pol-

<sup>5</sup> J. Keresztényi (1972), *Az olimpiaktortenete*, Budapest.

skiej. Działalność Keménya na rzecz włączenia Polaków do igrzysk pod własną flagą została jednak zahamowana przez ówczesnego premiera CK – węgierskiego hrabiego Kálmána Tiszę. Był on jednym z niewielu węgierskich arystokratów, który nie sprzyjał Polakom i z tego względu był faworyzowany przez Wiedeń. „Ty pilnuj tego, abyśmy mogli wystawić własnych reprezentantów, pod naszą flagą, a nie walcz o Polaków, bo jeszcze możemy stracić to, co udało się załatwić!” – powiedział premier Tisza podczas audiencji z Kemény’em<sup>6</sup>.

Tego polskiego wątku w staraniach Kemény’a jak dotąd nie odnotowali nasi historycy z tego względu, że Kemény o swojej inicjatywie nas nie poinformował. Miał ogromną atencję dla Polaków, ale nie miał bliższych znajomości. Starał się i czekał na decyzję, a ponieważ mimo jego starań nie doszło do pozytywnego zakończenia sprawy, na tym poprzestał. I tylko węgierscy historycy olimpizmu mocno to odnotowali<sup>7</sup>.

Pierwsze nowożytne igrzyska w Atenach zapoczątkowały odrodzenie olimpizmu, nadały rozmach rozwojowi sportu. Były wydarzeniem światowej rangi. Zwróciły uwagę na odradzanie się helleńskich tradycji w nowym państwie greckim, które odzyskało wolność po stuleciach tureckiej niewoli. Wreszcie usatysfakcjonowały Francję z racji na jej inicjatywę oraz zdolności kierowania międzynarodowymi działaniami. Wszystko to, jakby nie było, miało polityczne znaczenie, które od tego momentu stało się faktem i w różnej mierze – że wspomnę tylko polityczne bojkoty – towarzyszy kolejnym olimpiadom. Ba, ruch olimpijski, w pierwotnym założeniu apolityczny, stał się elementem światowej polityki. Miejscem lansowania różnych politycznych przesłań, areną imponowania swoją potencją. Oto i paradoks olimpijskiej apolityczności<sup>8</sup>.

---

<sup>6</sup> J. Keresztényi (1972), dz. cyt.

<sup>7</sup> J.A. Szczepański (1980), *Od Olimpij do Olimpiad*, Kraków.

<sup>8</sup> R. Wryk (2012), *Początki ruchu olimpijskiego w Polsce*, Poznań.